Opłacona ryczałtowo. | Cena numeru 20 groszy.

Nr. 24. | Kraków, dnia 10 czerwca 1928 r. | Rok XVI.

PIAST

Prenumerata roczna wynosi:
w Polsce . . . . . . 8 złotych
zagranicą . . . . . 16 „
w Ameryce . . . . 2 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Redaktor naczelny: Jan Owiński.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków, Nr. 401.065

Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Już czas pomyśleć o odnowieniu prenumeraty na II. półrocze.

Staniemy do ostatecznej rozgrywki!

I.

Gdyby tak znalazł się człowiek, któryby jakimś cudem mógł przeżyć z 1000 lat, to nie mógłby się dziwić żadnej sprawie ludzkiej, która nas obecnie w podziw wprowadza i nam, krótko żyjącym, wydaje się jakąś nowością. Wszystko to już między ludźmi było, tylko w mniej lub więcej zmienionej formie. Były już monarchje i republiki, tyrani, uzurpatorzy i dyktatorzy, były bolszewizmy i anarchje, byli zbawcy i niszczyciele, byli uczciwi i zdrajcy. Tak się to wszystko w kółko powtarza, szaty tylko zmienia, ale mniej więcej jest to samo. Trzeba się więc historji uczyć, w nią się wpatrzeć, a niejedno człowiekowi jasnem się stanie, choć na pozór ciemnem się wydaje. Tak jest i w życiu politycznem i gospodarczem.

Każdy więc polityk, który chce jasno ująć jakąś sprawę, obecnie ludzi interesującą, do historji sięga, w książkach się zagłębia, żeby zbadać, co i jak tam było, aby z tego brać naukę na czasy dzisiejsze.

Do historji też sięgnął ks. Radziwiłł, kiedy w swej mowie ostatniej, w Sejmie wygłoszonej, chciał uzasadnić swoją konserwatywno-jedynkową, a więc **szlachecko-socjalistyczną politykę**, bo tak ją właściwie nazwać należy.

Powiedział więc, że Polskę zgubiła wybujała i dzika demokracja szlachecka, która nie chciała dopuścić do silnej władzy i ze szlachetnym gestem bił się niejako w piersi za winy swoich przodków; twierdził, że obecne stronnictwa taki sam błąd popełniają, że ludo — i sejmowładztwo zbyt wybujało w Polsce i że musi się je stłumić na rzecz władzy rządu.

Ma ks. Radziwiłł dużo racji i słuszności, ale widać albo nie miał czasu, albo chęci powiedzieć wszystkiego. My mu więc pewne rzeczy i sprawy przypomnimy i zapukamy do jego sumienia obywatelskiego; ponieważ z góry wiemy, iż to nie pomoże, pójdziemy dalej swoją drogą i... przejdziemy po nim i tych, który koło niego stoją.

Jeżeli chodzi o stosunek władzy sejmowej do rządu, to nie powiedział nic nowego. Zdał sobie z tego sprawę długo przed ks. Radziwiłłem ktoś inny i **hasło naprawy rzucił w masy ludowe.**

Wincenty Witos w broszurze swej, rozrzuconej w wielkiej masie po całej Polsce p. t.: „Czasy i ludzie“ w lutym r. 1926., napisał:

1) „Sejm powinien w najkrótszym czasie, a w każdym razie przed swojem rozwiązaniem się, zmienić przepisy Konstytucji, dotyczące uprawnień Prezydenta Rzplitej w kierunku wzmocnienia jego władzy.

2) Zmienić ordynację wyborczą i wprowadzić postanowienia, któreby zabezpieczyły interes Państwa i jego rozwój, — dały podstawę do normalnej pracy parlamentu i silnego, trwałego Rządu“.

I tak dalej — a wreszcie:

„Jeśli Sejm tego nie zrobi, sam się przekreśli, a Polska, nie chcąc zginąć, będzie musiała szukać innych dróg wyjścia, które mogą zmienić stosunki obecne, ale też mogą się stać dla niej nieszczęściem“.

A więc jeden z nawybitniejszych — jak się obecnie mówi — sejmowładców, napisał to jeszcze przed majowym zamachem. Następnie ten człowiek, **który to wówczas mógł zrobić**, został „wrogiem państwa“, zwalczanym więcej, niż komuniści, a jego program, o rozmachu na miarę nie dzisiejszą, ma być obecnie dopiero wykonywany przez ks. Radziwiłła, Sławka i P. P. S.

Sprawy te są bezwzględnie ważne i częściowo przypomnienia historyczne ks. Radziwiłła trafne. Ale czego nie powiedział jeszcze?

Demokracja szlachecka dawnej Polski, przerodziła się b. wcześnie z ruchu politycznego, skrajnie klasowego, w oligarchję, możnowładztwo, zabezpieczające interesa osobiste kilku, czy kilkunastu rodzinom magnackim. Ich własnością stała się Polska, w ich interesie istniała.

„Krwawym potem wieśniaczego ludu podniosły się i rozszerzały folwarki pańskie, zwiększyły dochody, wzniosły okazałe dwory...“ mówi wybitny konserwatysta, Bobrzyński.

(Wesele córki Potockiego kosztowało 250.000 złotych (na ówczas!), stypa po jego śmierci w Stanisławowie pochłonęła miljony (tak!); dochody ks. Radziwiłła wynosiły 8 miljonów, t. j. tyle, ile wówczas wynosił dochód skarbu koronnego).

W rzeczywistości ta „demokracja“ nie była nią, i tę demokrację, o której mówi ks. Radziwiłł, zwalczał najwybitniejszy wówczas przedstawiciel „ludu szlacheckiego“, hetman Zamojski, zwolennik silnego rządu.

Obecnie już tak nie jest. Stan Polski jest w tej chwili inny. Dzięki demokratyzacji narodu, dzięki zainteresowaniom szerokich mas ludowych sprawami państwa, dzięki prawom zdobytym, Polska stała się **własnością** tych mas szerokich. Okazało się to bodaj w 1920 roku, kiedy chłop i robotnik, w **swojem** państwie, w **swoim** interesie szedł do armji ochotniczej. Nie szedł z nakazu ani ze strachu, jeno z tego, że czuł, iż to jego obowiązek.

Masy te nie są ani zwolennikami bezładu, ani lubują się w bezrządzie. **One chcą być rządzone mądrze i sprawiedliwie.** One chcą pracą swoją, na swoim warsztacie na chleb zarabiać i wierzą, iż Polska im to da. Ale:

„Polska chce istnieć nie dla teorji romantyków, a co gorsza dla niedołęgów lub oszustów politycznych, **lecz dla szczęścia narodu i dla lepszej przyszłości“**

mówi tenże sam W. Witos.

Upadła wówczas, bo istniała widocznie nie „dla szczęścia narodu“, nie „dla lepszej jego przyszłości“.

Jeżeli obecnie pragniemy ją utrwalić, byt jej zabezpieczyć, robić z niej trwały granit, którego nic nie zmoże, trzeba wyciągnąć naukę z historji. **Trzeba zrobić Polskę własnością, interesem i ukochaniem wszystkich jej dzieci, znieść krzywdę i przywilej, dopuścić do głosu właśnie te szeregi i masy ludowe, aby zrozumiały, że za prawo i obronę płacić należy obowiązkiem.**

Tymczasem są objawy, iż chce się z państwa stworzyć albo stwór romantycznej fantazji rozmaitej wartości jednostek, albo coś podobnego do tamtej Polski możnowładczej, gdzie jeden miałby wszystko, a tysiące musiałyby na niego pracować. Taka Polska, prędzej czy później, musiałaby zginąć, a właśni synowie bronićby jej nie chcieli.

Oby się tak nie stało!

JAKÓB KOSTRZEWA.

Katludowi, a podatki.

Posłowie katludowi „zniknęli“ w czasie głosowania nad podatkami. Bali się jednak głosować „za“, a **nie wolno** im głosować przeciw. W „Ludzie Katolickim“ wkońcu wyszło szydło z worka. W ostatnim numerze czytamy taki ustęp:

„Co zaś do projektu rządowego, to błąd w nim był ten, że podatki powinno się uchwalać na cele ogólne skarbu, a nie na specjalne, gdyż takie stawianie sprawy ułatwia tylko sejmowej większości demagogję“.

A więc podatek był sprawiedliwy, możliwy, tylko sposób postawienia ich przez rząd był błędny. Nie należało tylko wymieniać, na co on przeznaczony i wszystko byłoby dobrze. A większość, która je odrzuciła, to tylko „demagogja“... My wiemy, że „Lud“ przecież, jako pismo już czysto jedynkowe, musi być takiego zdania i dobrze, że wreszcie objawiło swój pogląd na ważne sprawy chłopskie.

Prosimy tylko o jedno: Jeżeli „Lud Katolicki“ wystąpi kiedy w obronie dziadów kościelnych, dla których jest wydawany i którzy są jego zwolennikami, my nie nazwiemy tego demagogją; niechże więc i on nie nazywa demagogją tego, gdy my stajemy w obronie swych znowu zwolenników, chłopów, drobnych rolników.

Kłamstwo „Wyzwolenia“.

W poprzednim nrze „Wyzwolenia“ p. Smoła, czy p. Malinowski rzucił „Piastowi“ zarzut, że z jego winy tak mało ziemi przeznaczono na parcelację (200 tys. morgów). Wiemy aż za dobrze, że panowie z „Wyzwolenia“ dość często, zwłaszcza jeżeli chodzi o „Piasta“, mijają się z prawdą i nie trudno to prostują. W tym jednak wypadku wyręczyli nas jedynkowcy, bo wyszukali w aktach Sejmu tę właśnie ustawę i okazało się, że ją podpisali najwybitniejsi... wyzwoleńcy z p. Stolarskim na czele. Czy się tak godzi robić, panowie najczystsi, najideowsi, najszlachetniejsi i „jedyni“? Kłamstwem nie daleko zajedziecie, a niestety, za dużo go w Waszych ustach.

W obliczu nowej klęski.

Nie mam zamiaru szerzyć popłochu między najszerszymi warstwami rzesz chłopskich, a przez to powiększać grozy położenia, w jakiej w obecnym roku, z powodu klimatycznych wydarzeń, wszyscy znajdujemy się, ale uprzytomnić powinniśmy sobie jasno położenie gospodarcze, jakie nas zaskoczyło. Nie można zakrywać fatalnego położenia wielkiej masy najmniejszych gospodarstw i pocieszać się tem, „że jakoś to będzie" i zdać się ze wszystkiem na ślepy los, owszem przez pełną świadomość położenia dążyć choć w części do usunięcia klęski.

W dniu 17 maja br. nadarzyła mi się sposobność przejechania przez kilka powiatów środkowej i zachodniej Małopolski. Przy tej sposobności oglądnąłem z okien wagonu powiaty krośnieński, jasielski, gorlicki, grybowski, tarnowski, brzeski, wadowicki, a z powrotem przejechałem powiaty: myślenicki, limanowski i nowosądecki. Wszędzie rozwój roślinności opóźniony conajmniej o miesiąc; żyta w najlepszych położeniach i warunkach zaczynały dopiero wysuwać kłosy, jęczmiona pożółkły, owsy miały jakiś kolor nieokreślony, lub ledwie wykłuły się z ziemi, o ile co najważniejsze, wszędzie zastraszający brak paszy! Pastwiska gołe, a bydlęta wynędzniały gryzą prawie szarą ziemię, a w niektórych powiatach, aby utrzymać te stworzenia, wypędzają je na słabo nadrośnięte koniczyny. Oczywiście, jeżeli pierwsze pokosy spasie się bydłem, to braknie siana na zimę. Po ogrodach zaledwie odrosłe od ziemi trawy już wygolone jak brzytwą, łąki szare lub białawe od pomrożonych traw.

Stoimy wobec możliwości braku paszy w obecnym roku i z konieczności wyprzedania za bezcen pewnej części bydła, aby resztę jako tako przetrzymać. Klęska dotknie znowu tych najbiedniejszych, którzy jedną lub dwie krowiny utrzymywali zawsze prawie na paszy dokupionej.

Urodzaj owoców prawdopodobnie także nie dopisze, choć drzewina kwitnie, ale wśród zimna i przymrozków żaden owad nie siada na kwiat. Jeżeli w takiej chwili spadną na gospodarstwa chłopskie nowe ciężary, (obszary dworskie odbiją sobie straty przez sprzedaż drogo paszy) to stan taki może być groźnym nietylko dla gospodarstw chłopskich, ale i dla państwa.

Na targach okolicznych spotyka się biedotę z paroma złotymi w kieszeni, jak chodzi od wozu do wozu, nie wiedząc co kupić, czy miarkę ziemniaków, czy garniec bobu lub jakiegoś zboża. Pasza osiąga niebywałą cenę. A ty inteligencie piastowy, który pracujesz w pocie czoła na razowy chleb, pomagasz jak i czem możesz rozbitej, zdezorganizowanej, ogłupiałej braci chłopskiej, pożegnaj się wtedy z kawałkiem świętej ziemi, którą ukochałeś, pisz do Kuby Gabryelczyka po świadectwo „uczciwości" i zdaj się ze wszystkiem na łaskę i niełaskę prześwietnej sanacji.

Panie Jakóbie, za obrazę rzuconą pod adresem tych, jak powiadacie „kilkunastu nieuczciwych inteligentów", którzy zostali przy Piaście, przypomnę Wam słowa ś. p. Szczepanowskiego:

„Społeczeństwa wolne więcej kładą nacisk na wyrobienie charakterów, społeczeństwo zaś biurokratyczne na wytresowanie we wiedzy i ślepej uległości, bo jedne potrzebują samodzielnych obywateli, drugie zaś płatnych sług — jedne żyją siłą społeczną, drugie rygorem biurokratycznym".

Cześć Wam Jantku z Bugaja, zato, że budzicie swą przepiękną pieśnią masy braci siermiężnej z uśpienia, że walicie jasnymi piorunami i przywołujecie do upamiętania tych, co na chwilę zapomnieli się.

Jan Stempek.

Spojrzeć prawdzie w oczy!

Rząd przedłożył Sejmowi preliminarz budżetowy na rok 1928/29, wynoszący po stronie dochodów 2,525.7 milj. zł., po stronie wydatków 2,478.4 milj. zł.

W ubiegłym roku budżet wynosił w dochodach 1.990 miljonów zł., w wydatkach 1.973 milj. zł. Właśnie nad budżetem tym radzi komisja budżetowa Sejmu. Budżet niezawodnie zostanie uchwalony przez Sejm w brzmieniu rządowem, mimo, że tenże przewyższa budżet zeszłoroczny o przeszło 25 procent.

Jakże bowiem nie uchwalić budżetu tego, skoro rzeczywiste dochody w ub. roku budżetowym dały około 2 miljardy 700 miljonów, a wydatki wyniosły 2 miljardy 300 miljonów, pozostała zatem nadwyżka w Kasach skarbowych w wysokości 400 miljonów zł. Rezultat istotnie świetny, zaszczyt przynoszący ministrowi skarbu. Rozpatrując preliminarz budżetowy poszczególnych ministerstw, widzimy główny wzrost wydatków w budżecie Ministerstwa Spraw wojskowych: z 610 miljonów zł. na 745 miljonów złotych, w Ministerstwie Wyznań Relig. i Oświecenia Publ. z 329 na 373 milj., w Min. Spraw Wewn. z 187 na 223 milj. zł. (głównie na policję i Korpus ochrony pogranicza).

Kwota konieczna na spłatę długów państwowych wzrosła ze 145 milj. na 231 milj., (wskutek zaciągnięcia pożyczki stabilizacyjnej). Same emerytury wzrosły w jednym roku przeszło o 20 milj. złotych (na przeszło 100 milj.), co stoi w związku z masowem przenoszeniem funkcjonarjuszy państwowych, zwłaszcza wojskowych w stan spoczynku.

Obok administracyjno - rzeczowych wydatków, wzrastają osobowe, na skutek zwiększenia ilości urzędników o ponad 12.000 osób. (Zamierzona podwyżka płac urzędniczych ma kosztować 200 miljonów złotych, na które niema jeszcze stałego pokrycia).

Zapoznawszy się z grubsza z najpotrzebniejszemi cyframi, zapytać się trzeba: czy budżet na r. 1928/29 nie zostanie przekroczony, jak to się stało w b. r., oraz co najważniejsze, czy budżet ten będzie realnym, t. j. czy dochody wpłyną w wysokości preliminowanej? Odnośnie do pierwszego pytania, odpowiedź dają rzeczywiste wydatki za luty, wynoszące 233 miljonów zł., za marzec 283 milj. zł., podczas gdy według preliminarza rządowego miesięczne wydatki nie powinny przekraczać 208 milj. zł. Wobec rosnącej wciąż drożyzny nie zanosi się niestety na zmniejszenie wydatków w najbliższych miesiącach. Co do ostatniego, najważniejszego pytania, czy budżet jest realny, czy dochody wpłyną w wysokości preliminowanej, oczywiście, o ile się przykręci mocno śrubę podatkową, niezawodnie można będzie ściągnąć sumę preliminowaną.

Niestety, do czasu dzban wodę nosi; o ile ze wzrostem podatków nie wzrasta zamożność — siła produkcyjna społeczeństwa, w takim razie obciążenie podatkowe działa zabójczo na życie gospodarcze i z kolei odbija się ujemnie na realności dochodów.

Już dziś krzyczy „Nowy Dziennik", organ kupiectwa żydowskiego, że podatek obrotowy, preliminowany na 400 miljonów złotych jest stanowczo za wysoki, zrujnuje kupiectwo; podatek obrotowy 400 miljonów złotych odpowiadałby obrotowi około 30 miljardów, a więc sumie fantastycznej — jak na nasze stosunki.

W prasie sanacyjnej wciąż brzmią zarzuty, że chłopi nie płacą żadnych (sic) podatków, względnie śmiesznie niskie. Mimo rzekomego uprzywilejowania chłopów co do podatków, gospodarze 12-to i więcej morgowi głoszą się masami do roboty, np. przy budowie fabryki w Świerczkowie, względnie pragną wyjechać do Prus — wskazuje na to, że na wsi nie taki znowu raj, jak się zdaje „Chłopu Polskiemu" i jego redaktorom. Ci, co stykają się z chłopami i znają rzeczywiste położenie wsi — wiedzą doskonale, że ludziom jest ciężko, że wieś nie bogaci się, ale uboższe i te ciężary, jakie ma, z trudem dźwiga na swych przygiętych z biedy i niedostatku barkach.

JAN BRODACKI.

Kto głosował za podatkami: gruntowym i budynkowym?

Aby wieś wiedziała dobrze, kto głosował za projektami podatków, podajemy na podstawie aktów sejmowych nazwiska tych posłów, którzy przed wyborami zaprzysięgali obronę wsi i drobnego rolnika, oraz ich sojuszników najwybitniejszych:

Burda R., **Byrka Wład.**, Cieplak M., ks. Czetwertyński Sew., **Dąbrowski Marjan** (z Kurjerka!), Dobrzański Stan., Dratwa Dominik, hr. Dzieduszycki, Farbstein Szyja Hessel, Garlicki Apolinary, hr. Gołuchowski, **Gwiżdż Feliks**, **Hyla Wincenty**, **Jarosz Karol**, **Jasiński Ignacy**, **Kautzki Karol**, Kleszczyński Edw., Krukierek Jędrzej, Loewenherz Henryk, Pieracki, Pochmarski Bol., ks. Radziwiłł, Rasner Chaim, Rosmarin H., Sanojca Józef, ks. Sapieha Eust., Walewski Jan, Wiślicki Wacław (też z pejsami), **Wojewoda Karol**, Wotjowicz Wład., **Ziemniak Fr.**, hr. Żółtowski Adam, Grünbaum Izaak, Hersz Luzer i inni.

Bojki tam nie było z powodu choroby.

Który z naszych Czytelników pragnie nabyć jakiekolwiek książki, czy to szkolne, czy powieściowe niech napisze do nas.

Czytajcie i osądzcie!

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd powiatowy w Zakliczynie po przeprowadzeniu rozprawy w dniu 24 kwietnia b. r. przeciw oskarżonemu Józefowi Zającowi o przekr. obrazy czci wydał następujący wyrok.

Oskarżony Józef Zając lat 43, winien jest przekr. z § 496 u. k. przez to popełnionego, że w dniu 4 marca 1928 r. w Wesołowie przed więcej ludźmi słownie obraził oskarżyciela pr. posła na Sejm Wincentego Witosa słowami „.....syn Witos na latarnię ze z .....synem Witosem, powiesić go", zaco zostaje skazany po myśli tegoż § przy zastosowaniu § 261 u. k. na 3 dni aresztu w zamianie na 9 zł. grzywny.

Powody:

Orzeczenie o winie oskarżonego polega na zeznaniach świadka Józefa Kluzika, tudzież świadka Franciszka Mendla, z których przyjęto, że oskarżony obraził oskarżyciela słowami jak w tenorze wyroku podano.

Samo zajście znane jest sądowi nadto z poprzednio przeprowadzonych rozpraw w sądzie. Zajście to odbyło się w okolicznościach, gdy oskarżony będąc w dniu **tym nieco podchmielony jako gorliwy stronnik Bloku Współpracy z Rządem**, przyjechał pod lokal wyborczy do gminy Wesołowa i tam zaczął wykrzykiwać na pomyślność listy Nr. 1, świadek Kluzik począł sprzeciwiać się oskarżonemu, przyszło do sprzeczki, a nawet do bitki i wśród tych okoliczności w rozdrażnieniu oskarżonego padła obraza na oskarżyciela. Jako okoliczność łagodzącą przyjęto rozdrażnienie, zaniedbane wychowanie. Takie są dosłowne motywa owego w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej wydanego wyroku. „Będąc w dniu tym nieco podchmielony, jako gorliwy stronnik Bloku Współpracy z Rządem".

Ładne świadectwo gorliwym stronnikom Bloku Współpracy z Rządem.

Czyżby każdy gorliwy stronnik jedynki musiał być podchmielony?

Agitacja pod lokalem wyborczym ustawowo zakazana; czy Zając za owo wykrzykiwanie został pociągnięty do odpowiedzialności?

On wywołał awanturę przez czynność karygodną, rozdrażnienie jego nie łagodzącą, ale obciążającą okolicznością.

Oskarżony jest bardzo zamożnym człowiekiem, ma w Zakliczynie piętrową kamienicę i dom parterowy, gospodarstwo rolne, eksport nierogaciny, jest spólnikiem wielkiego przedsiębiorstwa handlu nierogaciną, spółwłaścicielem domu wielkiego w Mysłowicach, masarzem, zastępcą burmistrza w Zakliczynie, z którym miejscowa inteligencja utrzymuje towarzyskie stosunki.

Przyjęcie u takiego obywatela zaniedbanego wychowania jest dotkliwą jego obrazą, ile że zaniedbane wychowanie przyjmuje się jako okoliczność łagodzącą tylko u zupełnych analfabetów, ludzi umysłowo niedorozwiniętych.

Zamiana kary 3-dniowego aresztu na 9 zł. grzywny człowiekowi tak zamożnemu, jak oskarżony jest równoznaczne z zapewnieniem mu bezkarności, podkopywaniem powagi sądu i prawa.

Zamożny człowiek, dla którego 9 zł. drobnostką, może dowoli ubliżać i szarpać cześć najbardziej zasłużonych obywateli.

Za zająca 6 miesięcy! Ile będzie za chłopa?

Była już notatka w „Piaście" o ohydnym mordzie, dokonanym na ś. p. Władysławie Górce w Borzęcinie. Sprawa przedstawia się następująco: Dwóch sąsiadów wybrało się na **swoje pole**, sąsiadujące z lasami H. Dolańskiego, dla odpędzenia dzików, które tam robią wielkie szkody. W pewnej chwili zostali tam osaczeni przez gajowych z leśniczym Horodyńskim na czele. Osaczeni ratowali się ucieczką. Na chłopskich sąsiednich polach schwytany został Józef Kołodziej przez gajowych Jakóba Bąka i Józefa Ryncarza; Bąk uderzył Kołodzieja kolbą w głowę tak, że ten stracił przytomność; leżącego bito bez litości, kopano butami z całem wyrafinowaniem zawodowego opryszka.

Za drugim chłopem, ś. p. Władysławem Górką puścił się konno leśniczy Horodyński z brauningiem i dał do niego cztery strzały; kule przebiły płuca, żołądek i nerkę. Kiedy Górka upadł zbroczony krwią, nadbiegli gajowi i zbili dogorywającego kolbami i butami skopali, tak, że lekarze stwierdzili osiniały bok, krzyże, poranione nogi i lewą rękę. Biedak w strasznych męczarniach zakończył życie.

Zbrodniarze chodzą na wolności i pełnią nadal służbę w lasach p. Dolańskiego. Ludność jest do ostateczności wzburzona i pyta się: Gdzie żyjemy? Za zabicie zająca kłusownicy siedzą nawet 6 miesięcy. **Ile siedzieć będzie Horodyński, Bąk i Ryncarz za zamordowanie chłopa?**

Józef Kołodziej, naoczny świadek, Stanisł. Urbański, Piotr Pilch.

„Zielona międzynarodówka“.

W niektórych dziennikach ukazały się artykuły, w których zupełnie fałszywie i niezgodnie z prawdą przedstawiono sprawę dążności do porozumienia się wszystkich drobnych rolników nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Byli nawet tacy, którzy widzieli w tem jakiś ruch bolszewicki! Bredzili o bułgarskim premjerze ś. p. Stambulińskim, robiąc go komunistą-bolszewikiem, mieszając go widocznie z jugosłowiańskim ludowcem Stepanem Radicem, któremu to kiedyś w szalonej nagonce liberałów serbskich na kroata-ludowca zarzucano — niesłusznie.

Aby nieporozumieniom raz koniec położyć, drukujemy w tej chwili ideową i programową deklarację „Zielonej Międzynarodówki“, która z pewnością niejednego uspokoi. Nadmienić wypada, że zwolennikiem tego kierunku w Polsce był właściwie tylko „Piast“, oraz organizacje młodzieży wiejskiej (także i „wyzwoleniowe“), które mają już „Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej“. Samo „Wyzwolenie“ poczuwa się raczej do łączności z międzynarodowym radykalizmem, z którym „M. A. B.“ (Międzynarodowe Agrarne Biuro) nie ma nic a nic wspólnego. M. A. B. nie ma też absolutnie nic wspólnego z Biurem Agrarnem w Moskwie, instytucją socjalistyczną, komunistyczną i różnice tych kierunków są wprost przepaścią nie do przebycia.

Deklaracja „Zielonej Międzynarodówki“ brzmi:

1) Stoimy na stanowisku **prywatnego, zwłaszcza prywatnego zdemokratyzowanego władania ziemią.**

2) Uważamy rolnictwo za **podstawę narodu i państwa** i ich dobrobytu.

3) Dobrami, które każdorocznie wytwarza, a które są dobrami najpotrzebniejszemi i najważniejszemi, swą pracą i swą liczbą, **zawód rolniczy jest uprawniony do posiadania należytego udziału w prawodawstwie, rządzie i administracji przez swych przedstawicieli.**

4) Takie sprawiedliwe przedstawicielstwo może zapewnić stanowi rolniczemu jedynie **system demokratyczno-parlamentarny.** Demokracja ta winna odnosić się nietylko do życia politycznego i instytucji państwowych, ale musi być uzupełniona **zdemokratyzowaniem własności ziemi,** dla złamania wszelkich resztek ustroju feudalnego, szczególnie wpływu obszarników. Gdy tylko demokracja ta w obydwu kierunkach jest w zasadzie osiągnięta, nie jest wyłączone wiązanie się reprezentantów rolniczych z innemi stronnictwami demokratycznemi. Jednakże winien być wyłączony jakikolwiek związek **ze stronnictwami propagującemi dyktaturę lub reprezentującemi interesy feudalne i zmierzającemi do celów przeciwdemokratycznych.**

5) **Rolnictwo jest podstawą dobrobytu całej wsi,** szczególniej jej handlu i rzemiosła, jest przeto najpewniejszym wewnętrznym odbiorcą wytwórczości przemysłowej miejskiej.

Dlatego polityka państwowa w interesie wszystkich klas winna popierać **opłacalność produkcji rolniczej, by przez to utrzymać i powiększyć nabywczą siłę rolników.** Dlatego **polityka przeciwrolnicza oznacza zubożenie wszystkich warstw narodu.**

6) Z tego wypływa konieczność, aby w prawodawstwie i rządzie była uznawana i przestrzegana **zasada równowartości rolnictwa z przemysłem i handlem.**

7) Szczególnie żądamy praktycznego przeprowadzenia tej równowartości w zakresie polityki **celnej, podatkowej, komunikacyjnej, oraz w dziedzinie zasiłków.**

8) Dlatego też należy utworzyć oddzielne ministerstwa rolnictwa wszędzie tam, gdzie ich dotychczas niema.

9) Podobnie jak robotnicy i przemysł dla obrony swych interesów nawiązały stosunki międzynarodowe i utworzyły międzynarodowe organizacje i umowy, **należy zastrzegać to prawo i dla siebie. Dlatego będziemy stale bronili swej organizacji międzynarodowej — M. A. B. — przeciwko wszelkim napaściom.**

10) Produkcja rolnicza odbywa się w warunkach zasadniczo innych, niż działalność przemysłowa lub handel, dlatego **prawodawstwo państwowe winno uwzględniać wypływające z tego faktu wnioski.**

11) Różnice te będą przejawiały się przedewszystkiem **w polityce podatkowej,** gdzie należy brać pod uwagę **ryzyko pracy rolniczej i katastrofy żywiołowe, jakie je prześladują.**

12) Będą się przejawiały **w polityce społecznej,** szczególnie **w ustawodawstwie społecznem i ubezpieczeniach,** które nie mogą być jednakowe dla miast i wsi.

13) Będą się przejawiały we wszystkich innych działach polityki, naprzykład **w polityce szkolnej,** która nie powinna ograniczać głębszego wykształcenia dla ludności wiejskiej; **w polityce komunikacyjnej,** która winna najtroskliwiej baczyć na komunikację na wsi i **w hygienie społecznej,** która winna zabiegać o zdrowie wsi równie, jak i o zdrowie innych grup społecznych.

14) Stronnictwa uznają, że **zbytnie i nieuzasadnione podrażanie produktów pierwszej potrzeby zuboża lud,** dlatego żądają, aby rządy wszechstronnie wspierały **spółdzielczość,** która wyłączając zbytecznych pośredników, wprowadza bezpośredni stosunek pomiędzy spożywcą i wytwórcą.

15) Szczególny charakter produkcji rolniczej i ta właściwość, że **kapitał do niej włożony dopiero po długim czasie oprocentowuje się i wraca,** nakazuje również szczególną formę kredytu. Dlatego należy, aby wszystkie rządy postarały się **o długoterminowy tani kredyt dla rolnictwa,** taki, aby ciężary kredytowe nie przejawiały się w podnoszeniu cen, co byłoby jedynie na korzyść wierzycieli.

16) Największym interesem produkcji rolniczej jest **wewnętrzny i zagraniczny pokój,** dlatego stronnictwa będą popierały jedynie te rządy, których celem **jest polityka pokoju społecznego wewnątrz i pokoju opartego o przyjazne porozumienie w polityce zagranicznej.**

Czy mamy krwi polskiej za dużo?

Donoszą nam, że we Francji utworzył się związek, który ma na celu kolonizowanie chłopami polskimi pewnych części Francji. Niektóre okolice Francji wyludniają się wskutek tego, że chłopi francuscy przenoszą się „na lepsze“ do miast, do przemysłu, a na roli nie ma kto robić. Mają więc tam pójść, jako dzierżawcy przeważnie, nasi chłopi. Mimo, że my przeludnienia nie mamy, słaby rozwój przemysłu sprawia to, że za dużo u nas rąk do pracy, które tej pracy otrzymać nie mogą. A że przyrost ludności u nas wynosi do 450 tysięcy ludzi rocznie, więc coraz gorzej sprawa wygląda, zwłaszcza wskutek — na wsi — utrudnień w parcelacji ziemi. Chcemy, czy nie chcemy, część Polaków musi w tej chwili szukać pracy za granicą.

Polaków we Francji jest dość; ale co się tam dzieje? Każą im tam być Francuzami! Wyrzec się języka swego kraju i państwa, kształcić dzieci po francusku. A więc trzeba im Polaków na to, aby swój naród podreperować. Bo Francuzi są kiepskimi ojcami, a Francuski jeszcze gorszemi matkami; my mamy im „poprawić rasę“ i wyprzeć się za ten zaszczyt swej narodowości. Tego Francuzi wyraźnie żądają!

Wierzymy w to silnie, że nasi rodacy we Francji język swój, swoją tradycję i łączność z Ojczyzną utrzymają, choć już mają do czynienia z pewnego rodzaju „hakatą“ francuską. Ale drugie i trzecie pokolenie? Co się z niemi stanie? Może będzie stracone.

I tu jest nasz ciężki grzech, że od czasu uzyskania niepodległości nie zdołaliśmy się postarać o **dogodne tereny emigracyjne; nie w tych krajach, gdzie państwowe i narodowe podstawy są silne, a my wobec nich słabsi, ale tam, gdzie mybyśmy silniejsi być mogli.** Takich krajów i ziem na świecie jeszcze dość. A zważmy, że nasze rolnictwo już dziś z biedą nas wyżywi; za lat dwadzieścia Polska mieć może już — a nasza płodność się nie zmniejszy — do 50 miljonów ludności!

Krew naszego ludu jest dla Polski za droga, żebyśmy ją dawali obcym „na wzmocnienie“ — dlatego, by ochronić obszary naszych magnatów od przymusowej parcelacji.

J. I. KRASZEWSKI 27

Stara baśń.

— Nie siłujcie mnie — rzekła cicho — zostawcie Dziwę w pokoju. Będę wam w krosnach tkać, będę pieśni śpiewać, wodę nosić ze zdroju, w wianku chodzić zielonym...

I pokłoniła się do nóg brata, a Żywia nic nie mówiąc, jakby za nią też błagała, pochyliła się, ściskając go za kolana.

Ludek głowę spuścił i odszedł milczący.

X.

Żmijowe uroczysko leżało otoczone borami dokoła, jakby zapomniane od wieków, żadna doń nie wiodła drożyna. Moczary i trzęsawiska ze trzech stron je otaczały prawie nieprzebyte. — Z prawej tylko wąski klin ziemi twardszej przystęp do niego otwierał. Niegdyś przed wieki, gdy narody wędrując, pierwszy raz się osiedlały na nieznanej ziemi, tu być musiały pierwsze gromad obozowiska.

Na horodyszcze od strony lasu dostać się było można, a kto na nie chciał iść, musiał pomijać dąb stary na drodze stojący, napół spróchniały, z oschłemi konary, który również jak uroczysko za poświęcony miano bogom czy duchom tej ziemi.

U góry w dębie spróchniałym widać było dziuplę ogromną, jakby stworzoną na to, aby w niej pszczoły dzikie barci założyły.

Nie rozedniało jeszcze dobrze, gdy się szelest dał słyszeć w pobliskiej gęstwinie. Ostrożnie coś się pod dębem prześlizgnęło, przycupnęło, rozsłuchało i gdy wszystko milczało dokoła, z ziemi się podniósł człowiek mały w szarej guni, z głową okrągłą przystrzyżoną, z oczyma świecącemi, z usty szeroko rozciętemi, w których zęby malenkie widniały. Obejrzał się raz jeszcze, posłuchał, rękami objął dąb, nogami się go uczepił i ze zręcznością dzikiego zwierzęcia począł się drapać ku górze. Niekiedy nastawiał ucha, to znów z pośpiechem wielkim lazł ku dziupli, spoglądając ku niej niespokojnie. Był to Znosek.

Po chwili spuścił się do dziupli i znikł, szelest tylko, jakby liści suchych na dnie jej słychać było, później głowa wysunęła się ponad skraje, dwie ręce obok niej oparły na brzegach, patrzał. Szerokie usta mięsiste otworzył, białe zęby świeciły jak u żbika.

Z lasu coraz wyraźniej zbliżający się szmer słychać było, a w dziupli szybkie skrobanie pazonogciami, aż póki w próchniałej korze nie przewiercił otworu, przez który oko bezpiecznie, niepostrzeżone, wyglądać mogło.

Skryty w dziupli mógł stąd policzyć idących i dojrzeć twarzy każdego.

Właśnie w tę stronę źrenice chciwie wymierzył, gdy gałęzie łamać się poczęły i konno jadący mężczyzna, którego kilku innych otaczało, ukazał się nie w wielkiem oddaleniu. Jechał na siwym spasłym koniu z długą grzywą, okrytym skórą, zamyślony, koniowi dając iść powoli, z oczów, które przed się wlepił, znać było, iż patrzał nie widząc. Postać była spokojna, poważna i piękna, człowiek już sędziwy, z brodą długą, białą i włosami na ramionach powiewającemi. Na głowie miał kołpak z niedźwiedziej paszczęki, której białe zęby nad czołem mu sterczały.

Zbliżając się do dębu, starzec oczy zwrócił ku uroczysku i konia przytrzymał, widząc, że na niem pusto jeszcze było.

— Nikogo! — przebąknął.

— Nikogo! — powtórzył, pochylając się, drugi.

— Mieliżby się ulęknąć i nie przybyć? Możeli to być? Ani nawet co zwoływali? a ci pierwsi być powinni?

To mówiąc, z konia się sunął stary.

— Wy z końmi — rzekł — stać tu w pobliżu, paść i czekać.

Ty, Mroczek, ze mną pójdziesz... uczyć się jak radzili starzy. Słuchaj, patrz, służ i ucz się.

Młodszy posłusznie głowę skłonił.

Wtem z drugiej strony nadjechali konni, Doman z ludźmi swemi. I on, nie dojeżdżając do horodyszcza, konia słudze oddał, wskazawszy pastwisko, a sam ku staremu pospieszył.

— Dniem wiecowym pozdrawiam was — odezwał się.

— Dniem wiecowym, bodaj szczęśliwym — odparł starzec. — Kędyż się Wisz dziewa?

Doman obie ręce podniósł ku górze i pokazał na obłoki.

— Spaliliśmy zwłoki jego, płaczki go opłakały... z ojcami pije miód biały.

Starzec ręce załamał.

— Zmarł? — zapytał.

— Zabit jest — rzekł Doman — zabit przez ludzi kneziowych, którzy na dwór jego napadli.

Słuchający głowę opuścił, ale krótko trwało przerażenie, podniósł wejrzenie, w którem gniew się malował.

— Myślmyż i my o szyjach naszych — rzekł — co jemu wczoraj, nam jutro.

Przybyli pozdrawiali się dniem wiecowym, ale twarzami smutnemi. Ze trzech, liczba ich rosła do dziesięciu, do pół kopy... do soroka... do setki. Wszyscy jeszcze stali poza horodyszczem, gdy Ludek, syn Wiszów, nadjechał.

Zsiadłszy z konia, przystąpił z pozdrowieniem do gromady i krwawą koszulę, a siermięgę czarnemi plamami zbroczoną, rzucił pomiędzy stojących, nie mówiąc słowa. Rękami tylko wskazał na nie. Oczy wszystkich zwróciły się na odzież zabitego, ręce zadrgały, czoła się pofałdowały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O Komisję dla zbadania nadużyć wyborczych.

Przemówienie posła Jana Brodackiego na Komisji Administracyjnej w dniu 25 maja b. r.

Wybory do Sejmu i Senatu są aktem prawno-publicznym o niesłychanej doniosłości dla Państwa, nic też dziwnego, że Rząd, który to państwo reprezentuje, ma prawo wpływać na wynik wyborów w kierunku, jaki dla Państwa uzna za korzystny.

W przeciwieństwie do niektórych przedmówców nie mamy za złe Rządowi obecnemu, że wziął czynny udział w wyborach, że popierał Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Nie oburzamy się również na walkę, wypowiedzianą Polskiemu Stronnictwu Ludowemu „Piast“, musimy jednak jak najmocniej zaprotestować przeciwko zapowiedzi, jaka wyszła z województwa krakowskiego, że **„walka z „Piastem“ będzie na noże“. Nóż — to gwałt, a wszak my żyjemy w państwie praworządnem i walka odbywać się powinna w granicach prawa, w granicach ustaw.** Zachodzi pytanie, czy się odbywała, czy też władze dopuszczały się nadużyć, obchodzenia i łamania ustaw?

Na to pytanie pragnę dać bezstronną odpowiedź na podstawie faktów.

Oczywiście nie sposób w krótkiem przemówieniu wyczerpać wszystkich faktów z całego obszaru Rzeczypospolitej, ograniczę się do jednego odcinka, t. j. okręgu Nr. 45, obejmującego: **Tarnów, Brzesko, Dąbrowę, Pilzno, Gorlice** i przytoczę dla przykładu kilkanaście, których **prawdziwość nie ulega żadnej wątpliwości.**

Zarząd Powiatowy P. S. L. „Piast“ w Brzesku wydał odezwę przedwyborczą, jakich tysiące się widziało po miastach i wsiach, podpisaną przez kilkudziesięciu mężów zaufania Stronnictwa. Policja, nie mogąc w żaden sposób konfiskować odezwy, wpadła na oryginalny pomysł. Rozesłała posterunkowych po domach tych, których nazwiska znajdowały się pod odezwą, często w późną noc, **dobijając się do okien czy drzwi,** wyrywając ludzi ze snu i zapytując, czy odezwę podpisali, czy też nazwisko ich bez wiedzy znalazło się na liście, żądając w takim razie podpisania odpowiedniej deklaracji, **którą policjanci mieli przy sobie, w przeciwnym razie zapowiadali represje.**

W całym okręgu istniał zakaz **wynajmowania sal publicznych** na zebrania „Piastowców“, a kiedy w Pilźnie jedna obywatelka odstąpiła **prywatne mieszkanie na zebranie delegatów, komisarz policji Komorowski wraz z burmistrzem zmusili ją do odmówienia sali,** następnie dowiedziawszy się, że w sąsiedniej gminie ma się odbyć owo zebranie, wysłał **komisarz przez pola policjantów do odnośnego gospodarza, który zagrozili mu represjami,** gdy udzieli sali.

W ustawodawstwie b. zaboru austrjackiego istnieje cały szereg przepisów karno-policyjnych, **których z reguły nie stosuje się, na podstawie których można jednak obrzydzić życie obywatelowi.** Pies spuszczony z łańcucha, słoma na strychu, chodzenie z gołem światłem, brak tabliczki przy wozie i t. p., wszystko to „przekroczenie“.

P. poseł Dratwa oburzał się na kolegów z Komisji, że bronili brudu, niechlujstwa, jakie panują na wsi, a którym Rząd obecny wypowiedział walkę.

Nie p. pośle Dratwa, brudu i niechlujstwa nie **bronimy, żądamy jednak, by przepisy sanitarno-policyjne i wszelkie inne były równomiernie stosowane do wszystkich obywateli, a nie służyły za środek szykany i represji. Niestety, stosowano je i nadal się stosuje tylko w odniesieniu do „Piastowców“, co uważamy za niedopuszczalne.**

Wiece, urządzane przez „Piastowców“, mimo, że odbywały się w zupełnym spokoju **były bezprawnie rozwiązywane,** jak to miało miejsce w Borowej koło Pilzna, w Kobierzynie koło Tarnowa i in. **W moich oczach wpadł policjant Nr. 1837 do mieszkania Józefa Radonia, zdzierając ze ścian afisz, przedstawiający chłopa i robotnika, splecionych uściskiem dłoni. Nad jednym Matka Boska Ostrobramska, nad drugim Orzeł Biały.**

Czyż to nie nadużycie?

Wszak już starogermańskie lex salia i prawa innych barbarzyńców chroniły dom i ogrodzenia obywatela przed bezprawnem najściem! Obowiązkiem władz jest chronić mieszkanie obywateli, a nie gwałcić owego zasadniczego prawa.

Na wiecach, urządzanych przez B. B. **rzucano najgorsze oszczerstwa na prezesa Witosa i Stronnictwo,** a gdy ktoś ośmielił się zaprotestować przeciwko kalumnjom, aresztowano go i przetrzymywano po kilka i kilkanaście godzin, a nawet i dłużej, a następnie starostwa karały go za „niestosowne zachowanie się na zebraniu“.

Tak postąpiono z Janem Oleksikiem w Kończyskach, tak ukarano Wojtasa i Oćwieję z Olszyn i wielu innych.

Gdy w Zakliczynie chłopi „Piastowcy“ chcieli iść ze mną na publiczny wiec p. Byrki, **policja bagnetami zagrodziła im drogę.**

Niestety, przez cały czas wyborów bagnety zwrócone były przeciwko chłopom „Piastowym“, podobnie jak to się stało podczas słynnych wyborów galicyjskich. Tam cieszyć się z tego należało, bagnety zwrócone w pierś obywateli, gdy chcą tylko swe prawa wykonać, odpychają obywateli od państwa i czynią ich obojętnymi na losy jego, a nawet wrogami.

My jednak żyjemy w swojem państwie i chcemy masy przyciągnąć do państwa, nie odpychać.

Gorszem od obchodzenia, naginania i łamania praw, uważam łamanie charakterów, robienie złych obywateli, żeby mieć dobrych niewolników, powolno narzędzia.

W rękach posła Bojki znajduje się ciekawy dokument, a mianowicie **adres dziękczynny za słynny manifest i zdradę Stronnictwa.**

Któż pod nim podpisany? Nauczyciele, dróżnicy, dostawcy szntru, trafikanci, którym grożono, że jak nie podpiszą adresu, innym, że jak nie wystąpią z „Piasta“, bo jak nie będą agitować przeciwko „Piastowi“, to się im odbierze chleb. Siłą czyni ten, co musi!

Zapytać się trzeba, w imię czego ta deprawacja i demoralizacja ludzi. Twierdzą niektórzy, że cel uświęca środki. Co za cel był wybierać tych, którzy byli zdecydowanymi przeciwnikami Marszałka Piłsudskiego, aż do chwili układania list kandydatów? Nie **znaleźliśmy się na liście „Piastowej“ stali się naraz gorliwymi zwolennikami Bezpartyjnego Bloku.** W klubie jedynki są tacy, co będąc posłami z „Piasta“ nie śmieli się pokazać w okręgu, **zupełnie bowiem stracili zaufanie społeczeństwa.** Są także tacy, których stronnictwo musiało wysortować, jako politycznie skompromitowanych, dziś **znaleźli przytułek i mandat z jedynki. Kosztem łamania charakterów, niszczenia egzystencji ludzkiej, wynagrodzono karjerowiczów za brak charakteru, za zdradę.**

Przed chwilką słyszeliśmy, jak p. poseł Sobolewski z B. B. zapewniał, że akcja Rządu w czasie wyborów, zgodna była z linją zapatrywania Marszałka Piłsudskiego, przepowiadając, że Marszałek przejdzie do historji, jako wielki wychowawca narodu. Zapomina p. Sobolewski, że Marszałek Piłsudski głosi, **że nie może być w Państwie za dużo nieprawości, że nie wolno gasić ducha, kazić serc i dlatego nie godzi się nazwiska jego łączyć z nadużyciami, jakie miały miejsce przy wyborach.**

Powiada Wyspiański: „Próżne żale, próżne narzekanie, co się stało, to się nie odstanie“. Możnaby na wybory spuścić zasłonę, gdyby nie jedno ale. Porównywano słusznie ostatnie wybory z wyborami galicyjskiemi. **Tam jednak po wyborach wracało poszanowanie prawa nie dzielono obywateli na tych, co głosowali za rządem, czy przeciw, u nas wszystko zostało po staremu, ci co popełniali nadużycia podczas wyborów zostali na swych stanowiskach i dalej stosują przepisy policyjno-sanitarne tylko w stosunku do „Piastowców“ utrudniając im i tak już ciężkie życie i szkodząc niesłychanie państwu.**

Żeby wychować społeczeństwo w poszanowaniu prawa i władzy na to trzeba dziesiątek, a nawet setek lat, ale **żeby zniszczyć poczucie prawa w masach i podkopać zaufanie do władzy i państwa, na to wystarczy znacznie krótszy okres czasu. To się u nas dzieje i to straszne.**

Już 200 lat temu sławny Monteskiusz przestrzegał:

„Kiedy w rządzie ludowym prawa pójdą w niepamięć, państwo jest już zgubione, ile że stan ten może pochodzić jedynie ze skażenia Rzeczypospolitej“. Przestroga ta nie straciła nic ze swej aktualności i nie chciałbym, by miała zastosowanie do naszej Rzeczypospolitj.

Z uwagi na to, że chodzi tu o najwyższe wartości, o przyszłość Rzeczypospolitej, **będziemy za wyborem Komisji, celem zbadania nadużyć organów władzy i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.**

Petycje w sprawie ustaw podatkowych.

Z różnych stron państwa otrzymaliśmy przeszło tysiąc petycyj w sprawie podatków. Część ich posłano wprost do klubu naszych posłów. Z niektórych powiatów donoszą nam, że petycje opatrzone już podpisami wstrzymano z powodu, że już podatki i tak upadły w Sejmie. Nie trzeba się jednak tem uspokajać i zasnąć w zadowoleniu z siebie samych. **Podatki, już niby zwalczone, grożą nadal jeszcze, tylko w trochę zmienionej formie! Petycje więc ze wszystkich gmin muszą być zbierane dalej!** Opuścić tylko należy ustęp o majątkowym, gruntowym i budynkowym podatku, a pisać o ciężarach grożących wsi, których bez zrujnowania drobnego rolnictwa nałożyć nie można.

Nie namyślać się więc, nie zwlekać, nie być opieszałym, żeby nie było za późno!

Wszelkim zakusom musimy przeciwstawić zgodną opinję całej wsi.

W „Chłopie“ tłumaczą zdrajcy swoim chlebodawcom, że wieś może zapłacić i zapłaci, że opór pochodzi z demagogji chłopskich polityków. Trzeba im udowodnić, że tak nie jest.

A więc zbierać petycje do Sejmu, żeby żadnych nowych ciężarów na wieś nie uchwalał.

Każdy z naszych czytelników powinien wziąć udział w Łańcuchu prenumeraty!

Z ruchu organizacyjnego

SZCZUCIN (pow. Dąbrowa).

W drugi dzień Zielonych Świąt, t. j. 28 maja b. r. odbyło się w Szczucinie w młynie p. **Fr. Misiaszka,** liczne zebranie przedstawicieli 20 gmin okolicznych organizacji P. S. L. „Piast“.

Przewodniczył zebraniu p. Owcarz ze Słupca, sekretarzował p. L. Wanatowicz ze Szczucina.

Po referacie p. prezesa **Witosa,** który przedstawił zebranym obecne polityczne położenie, w otwartej dyskusji przemawiali pp. **Pietras Wł., Klimczak Stan. i Sroka.**

Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1) Zgromadzeni na zebraniu w Szczucinie, przedstawiciele 20 gmin, powiatu dąbrowskiego przyjmują do wiadomości sprawozdanie p. prez. Witosa i wyrażają pełne zaufanie tak p. prez. Witosowi, jak **i P. S. L. „Piast“.**

2) Stwierdzając **niesłychane, a stale się powiększające zubożenie wsi,** protestują zebrani przeciw próbom nakładania nowych na wieś ciężarów w jakiejkolwiek formie. **Domagają się natomiast pomocy konieczności dla przetrzymania przednowku, jak również długoterminowego kredytu dla uregulowania stosunków gospodarczych.**

3) Stwierdzając nadużycia przy wyborach i uważają je za niezwykle szkodliwe dla samego państwa i kategorycznie przeciw temu protestują.

4) Domagają się **zmiany ustawy wodnej w tym kierunku, by zniesiono pasy gruntu przy rzekach, których uprawiać nie wolno.**

5) Wobec niesłychanej drożyzny drzewa, **domagają się zamknięcia granicy dla wywozu drzewa.**

L. W.

BIEŹDZIADKA (pow. Jasło).

Dnia 20 maja 1928 odbyło się w tutejszej **gminie** zgromadzenie w obejściu gospodarza **Tomasza Krajewskiego,** na którem poseł Madejczyk złożył sprawozdanie ze Sejmu.

Przewodniczył Wojciech Mamroł, sekretarzował Stanisław Kluz.

Uchwalono jednomyślnie rezolucje w sprawie podatków, a między niemi:

Wieś stoi na gruncie państwowym i uznaje konieczność płacenia podatków, jednakowoż już dotychczasowe obciążenia doprowadziły ludność do nędzy w interesie więc Państwa leży niedopuszczenie do zupełnej ruiny stanu włościańskiego, gdyż na nim jedynie Państwo oprzeć można.

W końcu uchwalono podziękowanie i zaufanie Posłowi i Stronnictwu P. S. L. Piasta, poczem **10 uczestników zaprenumerowało „Piasta“.**

Sekretarz.

Wieści z Małopolski wschod.

Smutne ale prawdziwe.

Leżą przedemną dwa sprawozdania za rok 1927, a to: „Krajowego Patronatu Spółdzielni rolniczych“ i „Rewizyjnego sojuszu ukraińskich kooperatyw“. Działalność Patronatu Krajowego ma za sobą już wiele lat doświadczenia — ma szeroki teren, bo nietylko całą Małopolskę, ale i część Kongresówki. Ma duży i doświadczony aparat utrzymany na koszt Państwa, a to w wysokości 300.000 złotych i rozporządza bardzo wielkim kredytem w Bankach Państwowych. Ukraiński „Sojusz“ niedawno dźwignął się z powojennej ruiny — posiada terytorjum ograniczone do Wschodniej Małopolski, posiada personal utrzymany wyłącznie na swój koszt i stara się o kredyty na własne ryzyko przeważnie w Bankach zagranicznych. I jaki z tego skutek? Patronacka kasa centralna, mimo posiadania prawie tysiąca filij zdołała w swoich kasach Stefczyka skupić zaledwie 2 miljony 495.000 złotych oszczędności — podczas gdy świeżo powstały ukraiński Centro-bank posiada ich 1 miljon 123 tysiące, wprawdzie suma wypożyczona przez Kasy Stefczyka — czerpiąca kapitał z Kas państwowych, jest o wiele większa — niż suma pożyczek udzielonych przez Centro-bank — natomiast wspomnieć należy, że udzieleniem kredytu dla włościan i to na bardzo dogodnych warunkach, zajmuje się również „Dnister“, który rozwija bardzo ruchliwą działalność nawet we wsiach czysto polskich i bierze je przez to w ekonomiczną niewolę. — Jeszcze gorzej na tem porównaniu wychodzi Krajowy Patronat w dziale Spółdzielni mleczarskich. — Mianowicie mimo posiadania bardzo dużego terenu, zamieszkałego przez światłą ludność polską — suma bilansowa Patronackich Spółdzielni mleczarskich wynosi niecały miljon — natomiast suma bilansowa niedawno powstałego „Masłosojuzu“ wynosi blisko siedm miljonów złotych, a ponadto o ile „Masłosojuz“ wykazuje kolosalną siłę żywotną, wciągającą w swoją orbitę gospodarczą i polityczną także polską ludność włościańską, o tyle Krajowy Patronat mimo bardzo wielkich sum włożonych przez Państwo na jego utrzymanie, kostnieje w biurokratyźmie i bezczynności. — Jeżeli potrwa tak dalej, to sprawdzą się przechwałki Ukraińców, że nas kiedyś tak pobiją w Małopolsce, jak myśmy w swoim czasie pobili Niemców w Poznańskiem.

Czyż mamy się temu smutnemu objawowi przypatrywać z założonemi rękoma? Nie i stokroć nie! **Musimy zbadać przyczyny złego.** Od chwili, gdy zdobyliśmy własne państwo, z jednej strony **obywatele zaczęli się ciągle i we wszystkiem oglądać na inicjatywę i pomoc państwową, bez której przed wojną nietylko Poznańskie, ale i inne dzielnice polskie dawały sobie radę, a z drugiej strony pod wpływem socjalistyczno-komunistycznych idei państwo zaczęło się mieszać w najdrobniejsze sprawy gospodarcze i życiowe spółdzielni i poszczególnych obywateli, zabijając** nietylko inicjatywę prywatną, ale i **radość twórczą,** jaką nawet najdrobniejsza spółdzielnia posiada, gdy czuje, że chodzi na własnych nogach, że posiada samodzielność i własną odpowiedzialność. Niestety ten opiekuńczy system państwowy, wypływający z socjalistycznego programu, który bez naszej świadomości przenika do nas ze wschodu wszystkiemi szparami, prowadzi do stopniowego zabicia samodzielności tak jednostek, jak i Spółdzielni. Wprawdzie stosując system opiekuńczy, prawie, że pod rękę prowadzi się każdego chłopa i poucza go pod grozą kar, jak ma w sposób najhigjeniczniejszy załatwiać potrzeby naturalne, ale **nie poucza się go wcale o tem, jak ma zdobyć środki, potrzebne na wyżywienie, ubranie dzieci, zapłacenie podatków itd.,** umie się wprowadzić do burs szkolnych olbrzymią biurokratyczną buchalterję, która wyliczy, ile każde dziecko zużytkowało gramów skrobji, ile wytworzyło kalorji ciepła, ale nie podaje, **skąd biedny chłop weźmie pieniądze, aby oprócz wyżywienia dziecka opłacić w bursie 4 biurokratów,** którzy się będą bawić w obliczenia, które ostatecznie się przydadzą psu na buty, a dzieciom chłopskim odejmą możność otrzymania choćby średniego wykształcenia. **Szalony przerost biurokracji to najgorsza zmora, która dusi społeczeństwo współczesne.** Najstraszniejsza biurokracja panuje u bolszewików, gdzie, jak wylicza francuski socjolog w „Revue des deux mondes“ (kwiecień 1928) w okręgu przemysłowym moskiewskim na **1,600.000 robotników, zajętych pracą produkcyjną, wypada 4 miljony urzędników fabrycznych i handlowych, zajętych w tychże fabrykach, którzy żyją z pracy robotników.** Przy tym szalonym przeroście bolszewickiej biurokracji Rosja może się trzymać jakiś czas jedynie dzięki temu, że chłopi rosyjscy bezwzględnie opierają się wprowadzeniu zasad socjalistycznych na wieś, która z najwyższem wysiłkiem dźwiga olbrzymi garb socjalistyczny na swoich plecach.

Gdy się popatrzymy u nas na olbrzymią ilość urzędników po różnych urzędach, które po zmartwychwstaniu Polski zaczęły mnożyć się, jak grzyby po deszczu, utrudniając życie obywatelowi i gdy przypatrzmy się na ich działalność, musimy skonstatować, że bardzo często nietylko w Kasach Chorych i przeróżnych instytucjach, ale i w instytucjach państwowych bardzo często jeden urzędnik nic nie robi — drugi mu pomaga, a trzeci ich nadzoruje, a wszyscy zgodnie starają się wykazać, że gdyby ich nie było, to państwo musiałoby upaść. Przypomina to w dziwny sposób austrjacką „Militärwirtschaft“, która składała się z jednego leutnanta, dwu feldfebli — dwu ordynansów i jednej świni. W tym zespole najbardziej ceniona była świnia, bo wszystkich wymienionych ratowała przed pójściem na front. Doświadczenie, dokonane w bardzo wielu państwach i w różnych czasach — przekonuje nas, że gospodarka państwowa jest często nieudolną, a zawsze bardzo drogą. Widzimy to, jeżeli się przypatrzymy gospodarce w naszych lasach państwowych i na naszych kolejach, do których musimy dokładać, podczas gdy prywatne przedsiębiorstwa kolejowe francuskie, czy amerykańskie — nietylko prowadzą kolej lepiej, niż nasze Państwo, ale ponadto robią na niej wielkie majątki.

Podobnie ma się rzecz z gospodarką na każdem innem polu. Każdy chłop, co usiłował pożyczyć pieniędzy w Państwowym Banku Rolnym wie doskonale, ile się musiał nachodzić, nadeptać i ostatecznie jak drogo wypadła mu ta pożyczka, gdy policzy wszystkie uciążliwe i drogie formalności. I nie dziw, wszak państwo pożyczyło na bardzo ciężkich warunkach pieniądze zagranicą, płacąc 7% rocznie, oprócz 11% różnicy emisyjnej i 30.000 dolarów, które otrzymuje p. Devey, kontroler pożyczki — podczas gdy niektóre Banki prywatne otrzymują pożyczki zagraniczne na 6% lub 7% bez dodatkowych kosztów. Niestety manja skupiania całego życia gospodarczego w rękach nielicznych ludzi, dochodzi do rozmiarów, godzących wprost w interes Państwa. Po połączeniu M. T. R., którego Związek ekonomiczny Kółek Rolniczych należał do poznańskiej Unji Związków Spółek Zarobkowych, z Towarzystwem Gospodarczem we Lwowie i jego pochodnemi organizacjami, powstała myśl poddania wszystkich rolniczych spółdzielni pod kierownictwo Krajowego Patronatu, który mimo olbrzymich sum z funduszów państwowych nie potrafił nawet zdaleka biegnąc za samodzielnym ukraińskim „Masłosojuzem“, a gdy tą samą metodę w pracy wprowadzi do reszty spółdzielni — to znajdziemy się w dużem niebezpieczeństwie gospodarczego paraliżu spółdzielni rolniczych w Małopolsce.

Powiedzmy sobie otwarcie: Państwowe opiekuństwo, wykonywane przez biurokrację często w kierunku nacisku politycznego, prowadzi życie gospodarcze chłopa do zguby.

Przytoczę tylko jeden przykład: W Buczaczu istnieje od kilku lat doskonale prosperująca „Powiatowa Kasa Rolnicza“, której jedyną wadą jest to, że jest bardzo dobrze prowadzona przez chłopów, którzy się „splamili polityką“ — bo należą do „Piasta“. Po wyborach Bank Rolny nietylko im odmówił dalszych kredytów, ale zażądał natychmiastowego zwrotu udzielonych pożyczek. Zmartwionej dyrekcji wytłumaczono, że wszystko będzie dobrze, jeżeli na prezesa Kasy wybiorą hrabiego Potockiego. Jeżeli jeszcze wspomnimy, że Bank Gospodarstwa Krajowego nakazał ściągnąć wszystkie pożyczki, jakie dostali chłopi od austr. Zakładu odbudowy Galicji, jako zaliczki na odszkodowanie za spalone lub zniszczone gospodarstwa — to musimy zawołać: — „panowie, źle się bawicie — dla was to igraszka, a nam i całej Polsce idzie o życie“.

KS. J. PANAŚ.

Dlaczego uciekać chcemy z kresów wschodnich?

My osadnicy z Małopolski wschodniej żyjemy w skrajnej nędzy. Przyszliśmy tu, by na chleb zapracować, a teraz to byśmy stąd uciekli. Dlaczego? Z pewnością nie z lenistwa i braku chęci do pracy, ale z innych powodów. Przedewszystkiem brak jest opieki nad nami. Rusini rozzuchwaleni bezkarnością w tutejszych stronach i podburzeni przez ciemne siły grożą nam zupełnie otwarcie podpaleniem, a nawet zabójstwem. Panuje tu drożyzna drzewa opałowego, za którego metr każą nam płacić do 20 zł. Obciążeni jesteśmy odrazu podatkami, które ciężko wypłacić. Drogi tu są w tak złym stanie, że jadąc do Podhajec drogą powiatową na wiosnę i w jesieni, wóz drągami z błota wyciągamy. **Klasyfikacja gruntów jest fatalna i krzywdząca.** Jest wypadek, że gospodarz z 6 morgów takiego gruntu, na którym rośnie samo sitowie, płaci 60 zł., a drugi za 16 morgów pięknej ziemi płaci 100 zł. Pytamy, czy jest to sprawiedliwość? Zarobku niema żadnego, a skąd jakie buty, przyodziewek, na dzieci i t. p. Są jakieś fundusze, kredyty, ale te do nas nie dochodzą.

Wzywamy naszych posłów, żeby się tem zajęli, bo my czujemy, **że tam, gdzie my, tam granica; jeżeli nas nie będzie, to granica pęknie.**

Jan Kaspar z Nowosiółki.

Baczność Małopolska Wsch.!

Zarząd Okręgowy P. S. L. „Piast“ na Małopolskę Wschodnią we Lwowie zawiadamia, iż z okazji reorganizacji Sekretarjatu Zarządu Okręgowego PSL. „Piast“ zostało na nowo otwarte Biuro porad prawnych dla członków Stronnictwa pod kierownictwem p. Dra Teofila Buchelta adwokata we Lwowie, a to w sprawach spornych cywilnych, spadkowych, karnych, podatkowych i t. p. Interesowani winni zwracać się do Zarządu Okręgowego PSL. „Piast“, Lwów, ul. Łozińskiego L. 6, po porady prawne, których udziela się zupełnie bezpłatnie, bądź ustnie, bądź pisemnie. Do odpowiedzi na list należy dołączyć znaczek pocztowy 25 gr. P. Dr Buchelt urzęduje w „Piaście“ codziennie od godz. 10 przedpołudniem.

Listy

Piast

Rżnąć Lachów!

Z Kostropola (Wołyń) donoszą: Grupka osadników ze wsi Piłsudczyzny wyjechała na zakupy do miasta Kostropola. Kiedy wracali po południu do domu, napotkali furę, wiozącą dwóch popów, którym niepodobały się pieśni polskie, śpiewane przez osadników i fornal ruski, zgorszony widać, zaczepiając osadników, uderzył ich batem. Z tego przyszło do sprzeczki między osadnikami a Rusinami. Jeden z popów pobiegł dalej krzycząc: Rewolucja! Lachiw ryziat! Podbuntowani Rusini uczynili to i rzucili się w sile kilkudziesięciu na 3 osadników. Wynik był taki, że jednak jeden z popów i poseł Serwełnik znaleźli się w stawie. Znamiennemi są intrygi wywoływane przez inteligencję ruską na kresach, oraz to, że policja tamtejsza nie chciała wcale interwenjować.

Stanisław Klizieński.

SZCZAWA (pow. Limaonwa).

Mała nasza wioska, bo zaledwie licząca sto sześćdziesiąt domów i to kilku małorolnych gospodarzy, a reszta sami komornicy i robotnicy rolni; z powodu braku pracy obecnie u nas zapanowała straszna bieda i głód, a ludzie żyją tylko „nadzieją“. W czasie wyborów różni kandydaci i agitorzy z jedynki, z dwójki, z trójki i t. d. przysięgali, że kto będzie na nich głosował, to po wyborach nikomu nic nie zabraknie; jedni liczyli, że nie będą płacić podatków, inni, że nic nie potrzebują robić i wszystko będzie tanio, że tak będzie, jak za króla Sasa jedz, pij chłopie i popuszczaj pasa. Jedno tylko stronnictwo Piast nic nikomu nie obiecywało, bo nawet w naszej parafji Piastowcy ani wiecu nie urządzili. Teraz pospuszczali nosy ci wszyscy, co się dali zbałamucić i uwierzyli obiecankom. Nic z nich nie pozostało.

Wy zaś, Bracia i Siostry wyborcy i wyborczynie w całej naszej parafji, którzyście nie splamili swego chłopskiego sztandaru i oddaliście głosy na Piasta, składam Wam staropolskie „Bóg zapłać!“ Bo blisko 2.000 głosów oddaliśmy na prawdziwie swoje chłopskie stronnictwo „Piast“ pod kierownictwem zasłużonego chłopa, jakim jest prezes W. Witos.

Adamczyk Bartek z nad Kamienicy.

WYSOKA, pow. Strzyżów.

Do czego prowadzi partyjne zaślepienie Związku chłopskiego Stapińskiego, dowodem gmina Wysoka.

Trzy razy odbywały się wybory do Rady gminnej, a ponieważ nie dają większości Stapińszczyźnie, przeto zwolennicy Jasia Stapińskiego zakładają protesta, które poprzedni starosta skwapliwie uwzględniał.

Czy spełniłeś Twój obowiązek — jednania nowych czytelników?

Zdawało się, że nowy starosta p. Rusocki położy kres temu politycznemu pieniactwu. Istotnie protest przeciwko trzecim wyborom został odrzucony w dniu 19 maja miała nowoobrana Rada gminna dokonać wyboru wójta, co tak przeraziło Szetelę i Zielińskiego, że popędzili do starostwa, żeby wzbronić wyboru. Starostwo poleciło wstrzymać wybór wójta, dlaczego, nie wiemy — nie bacząc, że bezkrólewie, jakie mamy od roku w gminie nader szkodliwie odbija się na interesach gminy.

Zacietrzewienie Stapińszczyzny przenosi się nawet na grunt gospodarczy. Kilku piastowców zamówiło w Kmieciu w Strzyżowie wagon żużli dla gospodarzy w Wysokiej — oczywiście zupełnie bezinteresownie — bez żadnych zysków dla zamawiających. Fakt ten wywołał taką wściekłość u adherentów Źrebcia-Źrebińskiego, że latali jak wściekli po wsi, zaklinając ludzi, żeby nie brali piastowych żużli, że żużle te fałszywe, że oni lepsze sprowadzą.

Sprowadzili istotnie, oczywiście od żyda, bo to żydowskie naganiacze, chcąc za wszelką cenę zaszkodzić spółce chłopskiej Kmieciowi i Piastowcom.

Panie Źrebiński nie lepiej to zamiast siać waśni między chłopów i marzyć o mandacie poselskim, który wtedy Pan dostanie, jak rak świśnie na olszy, zabrać się do nauki, nauczyć się czegoś i zacząć pracować uczciwie i rzetelnie, żeby na starość nie być ciężarem rodziny i społeczeństwa. Rada dobra — radzę posłuchać. **Jędrzej Irzyk.**

Z POLSKI i ze ŚWIATA

320 OFIAR WALKI... Z ALKOHOLEM. Walka z przeciwnikami prohibicji w Stanach Zjednoczonych z biegiem czasu nie tylko nie słabnie, lecz przybiera coraz ostrzejsze formy. Zwalczanie alkoholizmu powoduje, iż szeregi wrogów prawa Volstead'a, zabraniającego wydawać i sprzedawać napoje wyskokowe, miast topnieć — rosną.

Ludzie zaspokajają zgubny nałóg do kieliszka potajemnie, a przemytnictwo wódczane szerzy się w sposób zastraszający. Władze amerykańskie tępią to ostatnie bezlitośnie i... krwawo. Świadczą o tem dane, zebrane przez nowojorskiego współpracownika pisma „Daily Telegraph“.

Wedle tej, strasznej naprawdę statystyki strażnicy prohibicyjni zabili 250 osób przyłapanych na przemycaniu alkoholi, ranili zaś kilka tysięcy.

Kontrabandyści jednak są również zawsze zaopatrzeni w broń palną, toteż od kul ich poległo 70 członków straży.

Pełni ona swe obowiązki na lądzie, morzu i w powietrzu, a tropienie i tępienie watah przemytników przybiera niejednokrotnie charakter utarczek, a nawet małych bitew, małowniczych i rozgrywających się w niezwykłych warunkach: pod obłokami, w górach, lub na głębinach.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Miljon uli to zamało!

Najświeższe obliczenia wykazały, że mamy w Polsce ogółem tylko miljon pni pszczelich, przyczem wydajność pasiek naszych nie przekracza 10 kilogramów z ula.

Jest to stanowczo za mało, jak na kraj wybitnie rolniczy. Pszczoła, poza miodem, oddaje wielkie przysługi również przy zapładnianiu drzew owocowych.

Amerykanie obliczają, że pszczoły jednego tylko ula zwiększają wartość urodzaju w sadzie conajmniej o 100 dolarów.

Pamiętajmy o tem i zakładajmy pasieki w każdym sadzie!

Słabość nóg u piskląt.

Zdarza się nieraz, iż pisklęta, zwłaszcza z wczesnych lęgów zapadają na nogi. Przyczyn tego niedomagania jest kilka. Częstokroć pisklęta zaziębiają nogi, będąc od pierwszych dni życia wypuszczane na kamienną lub inną zimną podłogę; z drugiej strony niedomaganie powyższe powstaje z braku odpowiednich witamin w karmie, oraz wskutek braku w pożywieniu soli fosforowo-wapiennych. Przytem wszystkiem brak dostatecznej ilości słońca i powietrza sprawia, iż kurczęta skądinąd zdrowe i wesołe w pierwszych dwu tygodniach życia, będąc chowane w zamknięciu, zaczynają w trzecim tygodniu chorować, chodzą smutne, opierzenie ich traci żywość, wreszcie co jakiś czas przysiadają na nogi i padają — jedyne lekarstwo to słońce, bezwzględnie świeże powietrze i żywienie pokarmami mlecznemi, zieleniną oraz odpadkami mięsnemi. Pasza mineralna w postaci tłuczonej cegły, mielonych kości i t. d., powinna być do dyspozycji kurcząt. Przy zachowaniu powyższych przepisów stadko będzie uratowane.

Hodowla drobiu w Spale.

Hodowla drobiu postępuje u nas szybko naprzód, a zainteresowanie tą gałęzią produkcji staje się powszechnem wśród rolników.

Hodowla drobiu rozwija się coraz lepiej, życie samo wskazuje, że trzeba się nią zająć i uzupełnić braki nie tylko u hodowców, ale i u tych, którzy całą tą atrakcją kierują, a więc w pierwszym rzędzie u instruktorek i instruktorów.

Jednem z takich ognisk, szerzących kulturę drobiu w kraju — ma być siedziba p. Prezydenta Rzplitej, który bardzo się interesuje rozwojem i kierunkiem pracy gospodarczej w Polsce. Zarząd Spały powierzył prowadzenie hodowli drobiu Centralnemu Związkowi Kółek Rolniczych.

Pod kierunkiem sił fachowych z Centrali urządza się kurnik i kompletuje drób rasowy, zaprowadzono więc kury rasy krajowej — zielononóżki i Rhode Island, oraz kaczki, gęsi, indyki i perlice.

Z punktu widzenia finansowego drób w Spale hodowany jest nie tylko na potrzebę własnej konsumpcji, ale z punktu widzenia propagandowego na cele dalsze — promieniowania na najbliższą okolicę i w tym celu hodowla ma być postawiona wzorowo. Urządzenie i utrzymanie kurników ma być przykładem do naśladownictwa. Drób hodowlany podlegać będzie ścisłej selekcji, przeprowadzonej przez C. Z. K. R. i od tak zwanej elity będą sprzedawane jaja okolicznym gospodarstwom, gdyż jedynie tą drogą można dojść do szybkiego poprawienia jakości hodowanego drobiu na wsi.

Te cele stawia sobie Zarząd Spały, organizując w ten sposób i inne działy gospodarstwa hodowlanego.

Rodacy na obczyźnie — stańcie do współpracy z nami, jednając nam nowych czytelników.

W sprawie II. konkursu „Piasta“ o nagrody.

Donosimy iż w tym numerze nie zamieszczamy zagadek, umieścimy w następnym dwie z podwójnemi kuponami.

Wyniku konkursu kobiecego nie byliśmy w stanie ogłosić w tym numerze, gdyż nieoczekiwanie napłynęła taka masa listów z rozwiązaniem od naszych prenumeratorek i czytelniczek „Piasta“, iż redakcja **nie była w stanie ukończyć prac związanych z konkursem kobiecym,** tembardziej, że olbrzymia większość listów nadeszła do redakcji dopiero w poniedziałek, t. j. w tym dniu, kiedy uskuteczniamy druk numeru.

Konkurs kobiecy ogłosimy nieodwołalnie **w przyszłym numerze.**

Zwracamy uwagę wszyskim prenumeratorom, czytelnikom i sympatykom „Piasta“, iż przeznaczyliśmy 90 nagród,

w tem dwa aparaty radjowe, dla tych, którzy zyskują nam nowych prenumeratorów. Każdy kto zyska nowego prenumeratora i udowodni to, będzie brał udział w losowaniu. Za jednego zyskanego prenumeratora każdy ze zjednywujących otrzyma jeden kupon do losowania; za dwóch dwa kupony, za trzech, trzy i t. d. **Im kto więcej zyska prenumeratorów, tem więcej będzie miał kuponów, a tem samem będzie miał większą możność wygrać coś z naszych nagród.**

Łańcuch prenumeraty

P. Kwaśniak wzywa do zaprenumerowania „Piasta“ i zjednania nowych czytelników pp. Surego Frauciszka, Józefa Misiaka, Karola Nowaka i Grzegorza Dyrdałę z Łukanowic.

Michał Wilkosz wzywa do zaprenumerowania „Piasta“ i zjednania nowych czytelników pp. Jana Warjana i Franc. Laska z Woli Zabierz. oraz p. Jędrzeja Klimę z Chobota.

Jan Sobol wzywa do zaprenumerowania „Piasta“ i zjednania nowych czytelników pp. Jana Stolarczyka, Michała Wojtasa, Ant. Kumorka, Agnieszkę Wojtas, Stan. Kwaśniewskiego, Leona Fiora, Józefa Zawadę, Wojc. Kumorka, Stefanję Sobol i Wojc. Gniadka z Olszowej, z Paleśnicy Franc. Tarkę, Józefa Gondka, Stan. Banię, Ludw. Jędrzejowskiego i Franc. Kubicza. Z Borowej Jędrzeja Krakowskiego, Leona Wojtasa, Józefa Fularę, Józefa Dudka, Ign. Pomiklę, Jędrzeja Maciaszka, Jana Kurala, Stan. Bodzentego, Franc. Czecha i Ant. Sobola.

Szymon Zając wpłaca prenumeratę i wzywa do zaprenumerowania „Piasta“ i zjednania nowych czytelników pp. Michała Wącnika, Jana Tomaszewskiego, Józefa Frażyńskiego, Franc. Hankiewicza, Franc. Stawiarza, Tomasza Wojciechowskiego, Jana Tomkiewicza, Józefa Gonia i Jana Ciszka.

Michał Więcław zjednał nowego czytelnika i wzywa pp. Franc. Dudka, Jana Rumana, Henryka Gajdę, Franc. Cabałę i p. Eleonorę Wojnarską do zaprenumerowania „Piasta“ i zjednania nowych czytelników.

Adolf Paśko wzywa do zaprenumerowania „Piasta“ i zjednania nowych czytelników pp. Ludw. Paśkę, Ludwika Magdonia, Mich. Bizona, Wład. Madurę, Jana Bochenka (na dole) i Karola Schaba i Karola Kolbusza.

Jan Kudela wpłaca prenumeratę i wzywa pp. Szczep. Kleszcza naczelnika gminy i posła L. Werszlera do zjednania nowych prenumeratorów i wezwania następnych.

Leon Kurowski zjednał dwóch czytelników i wzywa Ludwika Kurowskiego do zaprenumerowania i **zjednania nowych czytelników.**

Michał Kurowski zjednał 4 nowych czytelników i wzywa pp. Wojc. Maciuszka, Stan. Sopatę, Insp. Rysza, Błaż. Potoczka do zaprenumerowania „Piasta“ i zjednania nowych czytelników.

J. Marcinkowski wezwany przez kol. J. Dyducha — pozyskawszy nowego płatnego prenumeratora „Piasta“ — wzywa do zaprenumerowania i pozyskania nowych płatnych czytelników „Piasta“ WP. mec. dr. P. Marczaka z Chrzanowa, mec. dr. Kopfa z Krzeszowic, Józefa Ciubę mł. z Babic, p. Walczowskiego z Żbika, kol. J. Lachendrę z Krakowa, kol. Fr. Skowyrę z Szarleja, kol. Galarowskiego z Prokocimia, p. J. Zielińskiego z Radłowa, Józefa Mączkę, Franciszka i Jana Bartnika wreszcie p. Reumiana wszystkich z Biskupic.

P. Al. Hofman z Hecznarowic zjednał 20 prenumeratorów i wpłacił pełną kwotę na zyskanych prenumeratorów.

KRONIKA.

Czerwiec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
10 N.	Małgorzaty	3	41	8	17
11 P.	Barnaby Ap.	3	40	8	18
12 W.	Onufrego Pustel.	3	40	8	19
13 Ś.	Antoniego	3	40	8	19
14 C.	Bazylego B.	3	40	8	20
15 P.	Wita i Modesta	3	40	8	20
16 S.	Benona B.	3	40	8	21
17 N.	Adolfa B.	3	40	8	21

WPISY DO SZKOŁY DZIECI GŁUCHONIEMYCH Z Rady Szkolnej miejscowej w Krakowie donoszą: Wpisy na rok szkolny 1928/29 do I, II, III i IV klasy dzieci głuchoniemych odbywać się będą w czasie od 15 czerwca 1928 r. codziennie od godziny 10—12,

Każdy z Piastowców musi prenumerować „Piasta“ — na 70 groszy na miesiąc każdego stać. — To Wasz obowiązek!

z wyjątkiem niedziel i świąt, w budynku Szkoły Specjalnej im. św. Szczepana przy ul. Rajskiej 14. Do szkoły głuchoniemych przyjmuje się dzieci obojga płci, które ukończyły 7 rok życia. Bliższych informacji udziela Kierownictwo Szkoły Specjalnej.

Odpowiedzi Redakcji.

Stanisław Pieczonka: Z tą sprawą należy zwrócić się do adwokata. — **Andrzej Bednarz:** Wyręby leśne podlegają państwowemu podatkowi przemysłowemu (art. 2 I. c) ustawy). Związkom komunalnym przysługuje prawo opodatkowania w postaci dodatku do wysokości 1/4 części podatku (art. 119 a) ustawy). W tej sprawie należałoby się zwrócić do Wydziału powiatowego i do właściwego Urzędu skarbowego podatków od opłat skarbowych. — **Stanisław Kawa:** Musielibyśmy znać tytuł książki, by odpowiedzieć Panu ile kosztuje. Na prezent książek nie mamy. **Jan Franczak:** W sprawie wyjazdu do Francji należy zwrócić się o informacje do Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Tarnopolu, który co pewien czas otrzymuje zapotrzebowanie na robotników do Francji. — **Jan Cabaj:** Związek poszkodowanych wojną ma swoje biuro w Krakowie, Rynek główny L. 39. — **Maciej Świerczek:** Termin zakupu koni dla wojska powinien być wiadomy tamtejszemu Starostwu, gdzie też prosimy się zwrócić o informacje. **Stanisław Żaba:** Projekty podatkowe w Sejmie upadły. Asekuracja jest przymusowa, płacić ją należy. Rachunek za leczenie parobka szpital wystawi temu gospodarzowi, u którego ostatnio parobek służył. — **Karol Grębowiec:** Za jednanie prenumeratorów pięknie dziękujemy. — **Stanisław Mazur:** Obraz wysłano. — **Walenty Bącal:** Książkę wysłaliśmy. O ile wymienieni nadeślą prenumeraty, to będzie Pan dopuszczony do konkursu przeznaczonego dla zjednywajacych prenumeratarów. — **Ludowiec z pod znaku „Piasta“:** Adres Strojka jest: Andrzej Strojek Chez ms. Luc Debar, Vitry la Ville, Depart. Marne, Francja. W sprawie rekrutacji udzieli wyjaśnień Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Krowoderska 5, Nr. tel. 0472. — **Marcin Karkosza, Jaślany:** Odszkodowania Pan nie otrzyma, gdyż szkoda nie wielka. Sama stodoła Pańska jest ubezpieczona na tak niską kwotę, że żądanie wynagrodzenia szkód nie stoi w żadnym stosunku do wartości stodoły. Trudno, jeżeli się gdzieś pali, to trzeba swojego bronić, a za to że się trochę podepta poszycie, to nie można wymagać zaraz odszkodowania.

Dyrekcja „Karpackiego Towarzystwa Leśnego S. A.“ w Krakowie

zwołuje niniejszem

VII-me Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Karpackiego Towarzystwa Leśnego S. A. w Krakowie, **które odbędzie się dnia 29. czerwca 1928 r. w lokalu Spółki w Krakowie, przy ul. Basztowej 23 o godzinie 12 w południe z następującym porządkiem dziennym:**

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2) Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej,
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4) Zatwierdzenie bilansów Spółki za lata 1924/25, 1925/26 i 1926/27, oraz udzielenie Dyrekcji i Radzie Nadzorczej absolutorjum.
5) Ustanowienie nowej Dyrekcji w miejsce dawnej, ustępującej,
6) Przyjęcie rezygnacji dotychczasowej Rady Nadzorczej i wybór nowej Rady Nadzorczej,
7) Wybór Komisji Rewizyjnej,
8) Uchwalenie zmian statutu Spółki odnośnie do:

a) § 4, zdanie 1 — który ma odtąd **brzmieć:** „Siedzibą spółki jest Lwów“.

b) § 11, ustęp II — który ma odtąd **brzmieć:** „Każde powiększenie kapitału akcyjnego należy zgłosić do rejestru handlowego w Sądzie Okręgowym we Lwowie, a nadto należy zmianę tę uwidocznić w statucie Spółki“.

c) § 19 — którego początek ma brzmieć: **„Zwyczajne** i Nadzwyczajne Zgromadzenie Walne **odbywają** się we Lwowie, a zwołuje je **Dyrekcja“**..... Dalej ten ustęp i dalsze bez zmiany.

d) § 46 — który ma odtąd brzmieć: **„Rok operacyjny** Spółki rozpoczyna się dnia 1 stycznia **każdego** roku, a kończy się 31 grudnia tegoż roku“,

9) Wnioski, interpelacje.

Wyciąg ze Statutu.

§ 17. Posiadanie 5 akcyj uprawnia do jednego głosu na Zgromadzeniu Walnem. Pełnomocnictwa należy przedłożyć najpóźniej dzień przed Walnem Zgromadzeniem. Małoletni i osoby prawne głosują przez swych zastępców ustawowych względnie statutowych bez osobnego pełnomocnictwa. Kobiety głosują osobiście, lub przez swych małżonków, jako ustawowych zarządców majątku bez osobnego pełnomocnictwa, albo też przez innych pełnomocników. Każdemu akcjonarjuszowi wolno dla wszystkich przysługujących mu głosów ustanowić tylko jednego pełnomocnika.

§ 18. W celu wykonania prawa głosowania, należy akcje uzasadniające prawo głosowania, do których nie muszą być dołączone arkusze kuponowe, złożyć najpóźniej na ośm dni przed Zgromadzeniem Walnem w kasie Spółki, lub innem miejscu wskazanem przez Radę Nadzorczą. Akcjonarjusze, którzy w ten sposób wykazali swoje prawo głosowania otrzymują karty legitymacyjne opiewające na ich nazwisko z wymienieniem ilości złożonych akcji i przypadających na nie głosów. Legitymacja służyć może wyłącznie osobie w niej wymienionej, lub też należycie wykazanemu pełnomocnikowi.

Z chwilą zamknięcia spisu akcjonarjuszy, którzy złożyli swe akcje przed Zgromadzeniem Walnem akcjonarjusze mający prawo głosu zyskują prawo przeglądania tego w biurze Spółki. Na każdem Zgromadzeniu Walnem należy wywiesić spis obecnych akcjonarjuszów, lub ich zastępców z wymienieniem nazwiska i miejsca zamieszkania, tudzież ilości akcyj przez każdego z nich złożonych, oraz ilości przysługujących każdemu głosów. Każdemu akcjonarjuszowi, lub zastępcy akcjonarjuszów obecnemu na Zgromadzeniu Walnem, służy prawo przeglądania tegoż spisu. Wykaz złożonych akcyj, oraz akcjonarjuszów uprawnionych do głosowania należy dołączyć do protokołu Zgromadzenia Walnego. Na zasadzie **uchwały** Rady Nadzorczej z 13 maja 1928 r. **można** składać akcje, o których mowa w ust. 1 § 18 — także w domu bankowym firmy A. Holzer w Krakowie, ul. św. Gertrudy 11.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.